



Góra Przemienienia

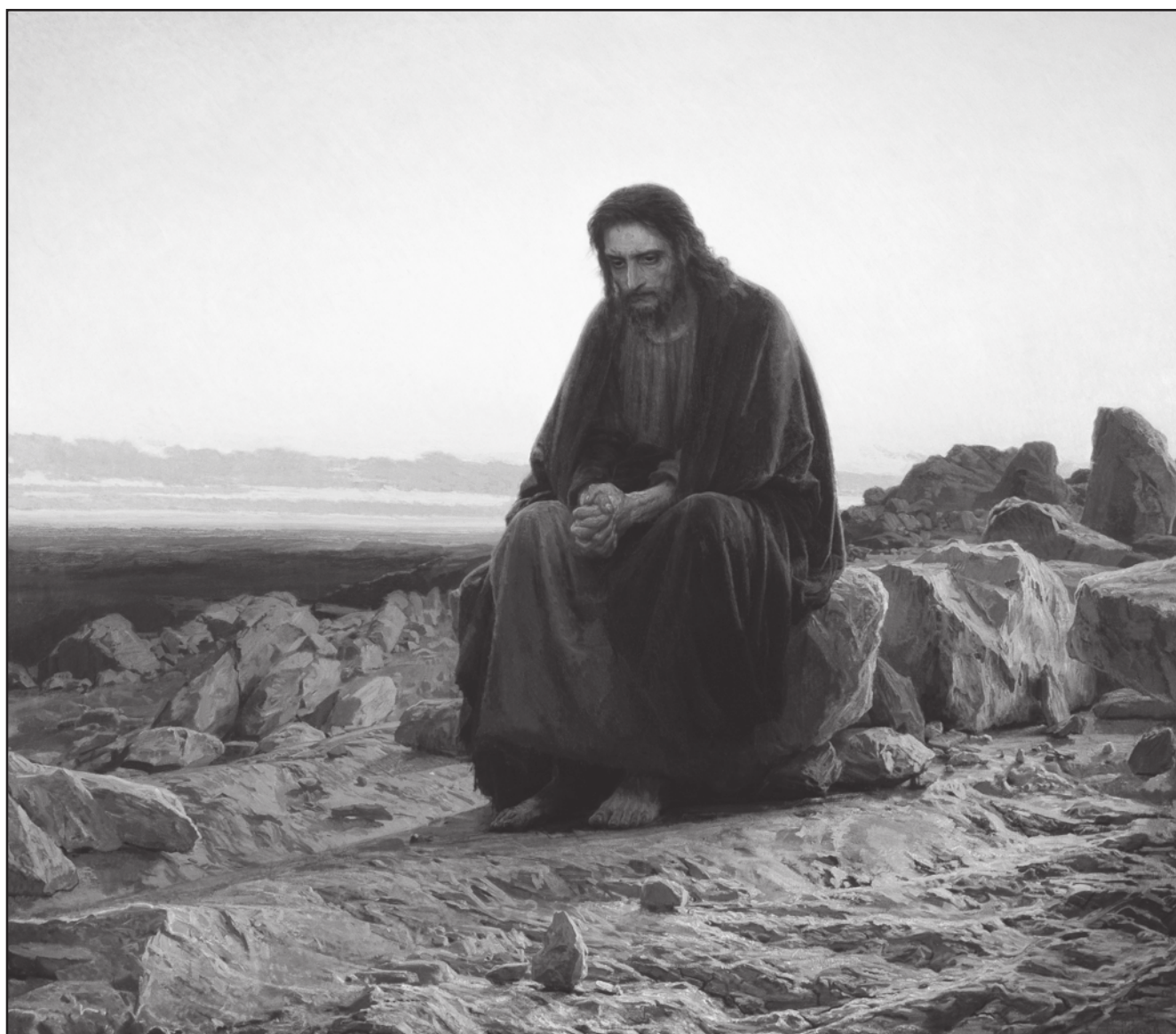
Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 7 (753) 18 lutego 2018 r.

„Duch zaprowadził Jezusa na pustynię”.

Rdz 9,8-15; Ps 25; 1 P 3,18-22; Mk 1,12-15.



„Duch zaprowadził Jezusa na pustynię”.

1 Niedziela Wielkiego Postu

18.02.2018

Rdz 9,8-15; Ps 25; 1 P 3,18-22; Mk 1,12-15.

Chcąc lepiej zrozumieć treść dzisiejszej Ewangelii (Mk 1,12-15), należałoby się odwołać do wcześniejszego wydarzenia, czyli do chrztu Pana Jezusa w Jordanie, gdzie św. Marek pisze: „W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na Niego” (1,10). Ciąg dalszy poznajemy z dzisiejszej Ewangelii. Ewangelista, św. Marek opisuje to w wielkim skrócie, zwięźle: „Czterdzieści dni przebywał na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś Mu usługiwali”. Było to życie pełne trudu, umartwienia, ascezy. Inni Ewangelisci, jak św. Mateusz czy św. Łukasz, kuszenie Pana Jezusa opisują szerzej (Mt 4,1-11; Łk 4,1-13). Św. Łukasz w sposób pełniejszy przedstawia nam Osobę Ducha Świętego: „Pełen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu, a wiedziony był przez Ducha na pustyni czterdzieści dni, i był kuszony przez diabła” (4,1 n). To Duch Święty wyprowadza Jezusa na pustynię.

Ciekawa jest ta liczba: czterdzieści. To przez czterdzieści lat Izraelici wędrowali do Ziemi Obiecanej, a teraz Jezus przed rozpoczęciem swej publicznej działalności przez czterdzieści dni i nocy przebywa na pustyni kuszony przez diabła. Przez ten czas Jezus przygotowuje się do spełnienia dzieła naszego odkupienia. Spełnianie wielkich dzieł, a do takich należy nasze zbawienie, wymaga długiego namysłu, modlitwy, spokoju, umartwienia i odosobnienia. Jezus przebywa wśród dzikich zwierząt. Żaden Ewangelista nie wspomina o zwierzętach. Na pustyni bywają dzikie zwierzęta, a tu bardziej chodzi o ukazanie życia na łonie rajskej natury, pewnej równowagi w jakiej żyje i rozwija się człowiek. Ewangelista chce podkreślić harmonię jaka winna panować między światem zwierząt a człowiekiem. Bibliści doszukują się w tej harmonii człowieka ze zwierzętami troski o środowisko, które często bywa zachwiane, a co już wcześniej zauważył prorok Ozeasz: „Słuchajcie słowa Pana, synowie

Izraela, On bowiem spór wiedzie z mieszkańcami kraju, gdyż zaginęły wierność i miłość i znajomość Boga na ziemi. Przeklinają, kłamią, mordują i kradną, cudzołożą, popełniają gwałty, a zbrodnia idzie za zbrodnią. Dlatego kraj jest okryty żałobą i wiedną wszyscy jego mieszkańcy, zarówno zwierzę polny, jak ptactwo powietrzne, a nawet ryby morskie marnieją” (Oz 4,1-3).

„Czterdzieści dni przebywał na pustyni, **kuszonego przez szatana**. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś Mu usługiwali”. Szatan nigdy i nikomu nie daje spokoju. On ciągle węszy, ciągle wykorzystuje najmniejszą nieuwagę, jakieś chwilowe załamanie się, depresję, zły nastrój, aby zaatakować, spróbować z której strony gotów jest złamać nasz mur oporowy. On nawet miał odwagę przystąpić do Jezusa, Syna Bożego. Przystępuje więc do Jezusa, a nasz Mistrz daje nam przykład jak walczyć ze złym duchem, z szatanem, z diabłem, co możemy przeczytać w Ewangelii według św. Mateusza i św. Łukasza. Z Jezusem można pokonać każdą pokusę. Skoro szatan jest w ciągłym natarciu, to nam trzeba czuć, umieć przewidywać co stałoby się, gdybyśmy ulegli pokusie. Pozostają wyrzuty sumienia, jeśli ono jest czułe, delikatne. Wobec zakusów złego ducha trzeba być czujnym i zdecydowanym, aby nie podejmować się z nim żadnych pertraktacji.

„**Aniołowie zaś Mu usługiwali**”. Tak było podczas pobytu Pana Jezusa na pustyni, kiedy był kuszony przez szatana. „...wzmianka o służbie aniołów oznacza, że przez cały czas pobytu na pustyni Jezus pozostał zjednoczony z Bogiem i nie uległ



szatanowi”¹. To i dla nas – przede wszystkim – dana jest nam wskazówka, pouczenie, że w przypadku pokus szatańskich trzeba wzywać swojego Anioła Stróża. Pan Bóg nie zostawia nas samym sobie. On pamięta o nas, o naszej bezsilności, która może nas opanować. Wskazuje, skąd może nadejść pomoc. Reszta zależy już od nas.

Zajmijmy się samym słowem „pustynia”. Co ono oznacza? Bibliści, a więc doskonali znawcy Pisma Świętego, w oparciu o święte teksty, mówią nam, że są to obszary bezdrożne, bezludne, najczęściej pozbawione wody, a tym samym roślinności, a występują na wschodzie i południu Palestyny. Najczęściej są to okolice góryste, kamieniste, a nie miejsca piaszczyste. Można tam spotkać skąpą roślinność, jak tamaryszek, akacje, krzewy cierniowe, a kiedy spadnie deszcz, to na krótko ziemia pokrywa się trawą dla bydła². W jednym z opisów pustyni czytamy: „Pustynia, owo morze piasku i skał, ziemia nieurodzajna, a więc i niebłogosławiona, wywiera na człowieka przynębiające wrażenie. Jej olbrzymie przestrzenie budzą w nim lęk, ale zarazem go fascynują. Jest krainą złego ducha, demonów i smoków, głodu i pragnienia”³. Czas pobytu na pustyni jest czasem próby wiary, próby wytrzymłości, a nade wszystko miejscem doświadczenia obecności Boga. Historia, szczególnie pierwszych wieków chrześcijaństwa, zna dzieje mnichów egipskich, którzy poczynawszy od pustelnika Antoniego, wędrowali na pustynię, aby tam walczyć ze swoimi słabościami, nieuporządkowanymi namietnościami, aby tam doświadczyć obecności Boga, umocnienia swojej wiary⁴. Życie mnichów pociąga i fascynuje w każdej epoce⁵. W ich relacjach uderza ogromna prostota, ubóstwo trudne dziś do wyobrażenia, niespotykana wiara i miłość do Pana Boga. W zapiskach jakie po sobie pozostawili uderza również ogromna szczerość widoczna szczególnie wtedy, kiedy opisują swoje słabości, swoje grzechy. Szukali oni miejsca w samotności, głębokiej ciszy, niczym niezmaconej może za wyjątkiem śpiewu ptaków, jak w przypadku ojców jurajskich, mieszkających w Galii, na terenie dzisiejszej Francji. Dla wspomnianego opata Romanusa wystarczyło schronienie u podnóża kamienistej góry, pod rozłożystą jodłą.

Obok było źródło zimnej, krystalicznej wody. To był jego dom i obejście. Żywił się leśnymi jagodami, karczował leśne ostępy, aby coś tam posadzić czy zasiać. Towarzyszyła mu modlitwa i pobożna lektura. Utrzymywała go modlitwa i praca. Można go porównać do pracowitej pszczoły, która nie uznaje spoczynku. Widywał nieraz zwierzęta i myśliwych. Czym – oprócz wspomnianej pracy i modlitwy – się zajmowali? Można przeczytać: „Inni przyprowadzali ze sobą ludzi trapionych przez duchy nieczyste i różne diabelskie poczwary, obłąkanych oraz paralityków, głęboko wierząc, że mogą być oni uzdrowieni dzięki modlitwie świętych ojców. Większość z nich odzyskawszy zdrowie, wracała do swych domów, niektórzy wszakże pozostawali w klasztorze; skruszeni umartwiali się tak surowymi postami i czuwaniem, że wnet dzięki cudownej przemianie, jakiej doświadczyli, sami wypędzali z opętanych diabła i jego sługi, zanim jeszcze wypowiedzieli słowa egzorcyzmu”⁶.

Opisuje też scenę z życia Maksencjusza, który „wystawiał on swe ciało na chłód i umartwienia, o jakich dotąd w Galii nie słyszano, żył nader wstręmięźliwie, ustawicznie czuwał i niestrudzenie wertował pobożne księgi, a jednak popadł w grzech pychy. Zawładną nim wszeteczny demon i wtedy ogarnęło go szaleństwo o wiele sroższe niż owych opętanych, których przedtem uzdrowiał, napelnięny łaską dla swych zasług. Ci, których uleczył z pomocą Pana, związali go sznurami i rzemieniami, a dopiero namaszczenie świętym olejem uwolniło Maksencjusza od złego ducha”⁷. To prawda, pycha zgubiła już niejednego człowieka. Podziwiamy wielką szczerość i otwarcie swego sumienia przed Panem Bogiem. Możemy nawet znaleźć opis ich swawoli, kiedy to niektórzy zakonnicy z tej wspólnoty, grzeszyli nadmiernym obżarstwem i pijaństwem. Kiedy to „starali się dogodzić swoim żołądkom i gardłu oraz raczyli się wszystkim, czego ziemia dostarczała im w obfitości. Aczkolwiek błogosławiony Romanus, zwykle tak dobrotliwy, coraz częściej strofował ich i napominał, nie dość że wcześniejsze lekceważenie przerodziło się w zuchwałę wobec niego zachowanie, to jeszcze, ze zbytniego rozluźnienia obyczajów, utracił miarę, mnisi popadali w coraz większą swa-

wolę, a ich bezczelności nie można było pohamować”⁸.

Różnie może poukładać się życie. Bywa niekiedy, że wielu jest zwolenników „misy i dzbana”, ale przychodzi chwila refleksji. To może się zdarzyć na pustyni, w miejscu i czasie wyciszenia, refleksji, postanowienia poprawy, zerwania z grzechem, a może nawet z nałogiem. Trzeba znaleźć dla siebie jakąś samotnię, aby można było wglądać w głębiny własnego sumienia i zobaczyć co w nim zalega. Czasem we własnym sumieniu można – ku swemu zaskoczeniu – znaleźć jałową pustynię, gdzie nic nie wyrośnie, bo nie ma odpowiedniego korzenia i odpowiedniej gleby. Czasem można odkryć, że człowiek wisi zawieszony między niebem i ziemią, między Bogiem a szatanem. Trzeba uchwycić się wyciągniętej ręki Ojca pełnego miłosierdzia. To będzie efekt pobytu na naszej, wewnętrznej pustyni serca. Niech duchowym pokarmem dla nas na czas Wielkiego Postu będzie słowo Boże, bowiem dziś usłyszeliśmy przed Ewangelią: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Nowy komentarz biblijny. Nowy Testament, Ewangelia według świętego Marka, rozdziały 1, 1-8, 26, t. II/część 1, Wstęp, przekład z oryginału, komentarz, ks. Artur Malina, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2013, s. 108.

² Prymasowska Seria Biblijna, Leksykon biblijny, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2001, hasło: Pustynia, s. 679.

³ D. Forstner OSB, Świat symboliki chrześcijańskiej, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1990, s. 82.

⁴ Zob.: E. Wipszycka, Drugi dar Nilu czyli o mnichach i klasztorach w późnoantycznym Egipcie, Wydawnictwo Benedyktynów, Tyniec 2014, ze szczególnym uwzględnieniem rozdziału: Stan mnichów. Próba portretu, s. 237-269.

⁵ Żywoty ojców jurajskich, Wydawnictwo Benedyktynów, Tyniec 1993. Chodzi w tym dziele o takich ojców, jak: Romanus, Lupicynus i Eugendus, którzy żyli w latach ok. 430-515.

⁶ Tamże, n. 15, s. 43.

⁷ Tamże, n. 33, s. 51.

⁸ Tamże, n. 36, s. 52.

Pamięć, która trwa:

wyzwania na drodze do kapłaństwa

w ujęciu ks. abp. Ignacego Tokarczuka

Część 2

Wizja kapłaństwa według ks. abp. Ignacego Tokarczuka.

Nadal trwa pamięć o ks. abp. Ignacym Tokarczuku, o jego pasterskiej posłudze i jego dokonaniach. Możemy zadać sobie nieco trudu i zapytać: co dziś Ksiądz Arcybiskup może zaoferować Alumnom Seminarium Du-

chownego na drodze do kapłaństwa w ramach formacji, tak aktualnej, jak i permanentnej. To samo pytanie można skierować do kapłanów: co dziś śp. Metropolita przemyski może nam zaoferować? Bogactwo jego wypowiedzi jest tak wielkie, że w jednym referacie będzie o to trudne, ale przynajmniej można zasugerować i zachęcić do sięgnięcia po bogatą spuściznę kaznodziejską, z której wypływają **radę, wskazówki, wymagania.**

Według mojej oceny kształtuje się ona w następujący sposób:

1. Kapłaństwo jest wymagające
2. Umiłowanie Boga i wpływająca z niej wiara jako fundament na drodze do kapłaństwa
3. Pobożność maryjna
4. Formacja sumienia
5. Współpraca z laikatem i otwarcie się na problemy wiernych
6. Naród, Ojczyzna, patriotyzm w nauczaniu pasterskim

1. Kapłaństwo jest wymagające

Każdego roku, w Wigilię Uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, w naszym Seminarium alumni trzeciego roku przyjmują sutanny. Z tej okazji 7 grudnia 1979 roku ks. bp I. Tokarczuk, swoje przemówienie do Alumnów oparł na fragmencie *Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan* (3,1-17) i podjął temat „starego” i „nowego” człowieka. Do Alumnów (w domyśle do wszystkich kapłanów) tłumaczył, że jest to praca na całe życie. Mówił: „Przywdzianie szaty duchownej ma być symbolem usilnego starania się, by ze siebie zwlec starego człowieka, usunąć to wszystko, co się nie da pogodzić z naszym posłannictwem (...) Dziś starajmy się tak ten dzień przeżyć, aby to wydarzenie nie było tylko jakimś znakiem zewnętrznym, ale żeby to było **zewnętrznym symbolem przemiany wewnętrznej**, aby rzeczywiście to, co czynimy na zewnątrz, miało swoje pokrycie wewnątrz. Gdyby tego nie było, ten symbol byłby jakimś kłamstwem. I to jest pierwsze znaczenie tych obłóczyn”. Zdaniem Kaznodziei jest to podstawowe, pierwsze znaczenie.

„**Drugie znaczenie** odnosi się do całej społeczności, w której żyjemy. Przypominamy sobie słowa Apostoła, jak zachęca, aby robić wszystko w tym celu, aby dobrze ludziom służyć, budzić sumienia, wyprowadzać z błędu, przebudzić z jakiegoś stałego snu, który ich często prowadzi na manowce. I właśnie szata duchowna ma być



tym znakiem budzenia, znakiem zaniepokojenia ludzi, nieraz pogrążonych w sprawach doczesnych i materialnych, w sprawach codzienności, ludzi nie sięgających głębiej, nie pytających się i nie szukających odpowiedzi na pytanie o sens życia (...) Ten znak nabiera dzisiaj szczególnego znaczenia, w czasach trwającej wciąż walki z religią. Nic się nie zmienia, zmieniają się tylko metody (...) Suttana ma być znakiem waszej odwagi, bo to nie są czasy normalne, dlatego trzeba czasem zapłacić pewną cenę za postępowanie, swojej linii. Pamiętajcie, że choćby się dla Chrystusa coś wycierpiało, to się nie jest przegranym, to jest raczej zwycięstwo, bo dla prawdy trzeba czasem coś wycierpieć i zawsze wierzyć, że prawda nigdy nie zbankrutuje, ale zawsze zwycięża. Dlatego niech ta wasza szata będzie tym znakiem męstwa, bo bracia nasi świeccy potrzebują od nas siły i otuchy”¹.

Podobnych rad, wskazówek, a nade wszystko wymagań stawiał nasz Biskup przy każdej okazji, kiedy tylko spotykał się z Alumnami Seminarium. Raz to były obłóczyny, jak powyżej, innym razem udzielanie posług lektoratu czy akolitu, święcenia diakonskie i kapłańskie. Również każdy nowy rok akademicki i jego zakończenie, to była okazja do spotkania się ze swoim Biskupem diecezjalnym. Bywał również w dniu swoich imienin, 1 lutego (przy tej dacie pozostał), a także na konferencjach profesorów i wychowawców. Wtedy to w formie bardziej bezpośredniej dawał wiele wskazówek odnośnie formacji kapłańskiej i wymogów na czas bieżący, aktualny.

Podczas święceń kapłańskich jakich udzielił w dniu 8 czerwca 1980 roku szukał odpowiedzi na pytanie: czy dziś kapłaństwo jest potrzebne? Czy świat oczekuje na kapłanów i czego od nich wymaga? Człowiek dzisiejszy żyje techniką, fascynuje się najnowocześniejszymi osiągnięciami, realizuje się w polityce, ekonomii, nauce, na cóż więc jest mu potrzebny kapłan? Biskup sam sobie odpowiadał:

„Kapłaństwo jest bardzo potrzebne, bo jest też bardzo potrzebny Chrystus, bo jest bardzo potrzebna prawda, bo jest potrzebny jakiś sens życia, potrzebny jest prawdziwy Bóg, bo tylko na Nim można budować. Potrzebne są źródła prawdziwego szczęścia, które człowiekowi dają satysfakcję w

sensie doczesnym i wiecznym, potrzebna prawda przed siłą, siła ma służyć prawdzie, a nie prawda ma być podporządkowana brutalnej sile.

I właśnie Chrystus to wszystko daje, to Chrystus przez swoje słowa, przez swoje życie, przez swój Kościół, przez swoich kapłanów, których posyła na świat: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”. I nie ma dziś większej potrzeby, jak właśnie sianie światła prawdy, żeby prostować błędy, rozjaśniać rozmaite ciemności, te zakamarki, powikłania życia ludzkiego, ukazywać nonsensy rozmaitych postaw i ukazywać, że Chrystus jest dzisiaj, przede wszystkim dzisiaj jest nadzieją świata. On jeden wyprowadził ten świat z chaosu. Choroba współczesnego świata i człowieka jest chorobą ducha i trzeba nowego ducha dać ludziom. Dlatego Ojciec św. jest tak słuchany, choć głosi twarde prawdy, mocne i wymagające, bo daje nowego ducha, który może ludzkość odrodzić i wskazać jej nowe perspektywy, nową przyszłość.

Kapłaństwo jest na to ustanowione przez Jezusa Chrystusa, żeby ludziom ciągle dawało ducha Chrystusowego, ducha miłości, ducha prawdy, żeby dawało ludziom sens życia, rozjaśniało ich problemy, pokazywało, jak te problemy rozwiązywać we wszystkich dziedzinach, bo Ewangelia jest światłem. Chrystus ze swoją nauką jest potrzebny człowiekowi zawsze, bo służy jego zbawieniu, tym bardziej jest potrzebny w czasach dzisiejszych, kiedy ludzkość jest chora.

I dlatego kapłan dzisiejszy sprawujący swoje posłannictwo na wysokim poziomie ideowym, z całym oddaniem i konsekwencją, jest wielką nadzieją i potrzebą współczesnego świata”².

25 września 1980 roku, podczas inauguracji nowego roku akademickiego, mówił na temat talentów (Mt 25, 14-30), jakie każdy otrzymał od Pana Boga. **Największym talentem, wyróżnieniem, jest powołanie do kapłaństwa.** Mówił: „Nie ma większego talentu, większego dobra, gdy na to patrzymy z punktu widzenia wiary. przypowieść Jezusa Chrystusa jako wielkie memento i ostrzeżenie skłania nas do tego realizmu, aby na ten dar powołania patrzeć z wielkim poczuciem odpowiedzialności, bo tylko ono jest miarą naszej dojrzałości, a nie siwizna gło-

wy. O tyle człowiek jest dojrzały, o ile ma poczucie odpowiedzialności za swoje czyny, za otoczenie, za instytucję, za to, za co on odpowiada”³.

Realizm życia, warunki formacji, a potem pracy kapłańskiej, stawiają konkretne wymagania, aby w pełnej rozciągłości można było zrealizować swoje powołanie. Pasterz diecezji stawiał jasne wymagania czy też warunki. Mówił do Alumnów:

„Pierwszym takim warunkiem jest bezwzględne umiłowanie Jezusa Chrystusa, a w Nim umiłowanie całej Trójcy Przenajświętszej. Gdy to umiłowanie nie jest tylko werbalne, ale ma swoje przejawy w czynach, to naprawdę jest ono pierwszym gwarantem, że kiedyś ten talent w postaci powołania przez Boga przyniesie obfite owoce.

Drugim warunkiem jest wielkie umiłowanie Kościoła⁴, który jest dziełem Jezusa Chrystusa, Kościoła ze swoim czynnikiem Bożym, nieomylnym, najświętszym, i z czynnikiem ludzkim, doczesnym. On jest dalszym ciągiem Jezusa Chrystusa, on wskazuje drogę do zbawienia, on jest naszym towarzyszem w czasie wędrówki i dopiero w przyszłym życiu ocenimy, jak wielkim darem jest to, że my właśnie jesteśmy członkami tego Kościoła.

Trzecim wskaźnikiem jest umiłowanie ludzi⁵, bo my mamy im służyć. Kościół jest właśnie dla człowieka, kapłaństwo również, jak wspomniał w swej pierwszej Encyklice Jan Paweł II. Wszystko jest ku człowiekowi, ażeby tego człowieka „przebóstwić i doprowadzić do jego wiecznych przeznaczeń jako dziecko Boże. Umiłowanie człowieka nie tylko deklaratywne, ale w czynie i w postawie, nie w deklaracjach, czy w jakimś sentymentalizmie wzruszeń, czy uczuć, ale tak na co dzień, konsekwentnie.

Czwarty sprawdzian to troska o karność wewnętrzną, o ład i porządek w życiu osobistym. Ta karność wewnętrzna jest gwarancją wolności, tej wolności najbardziej autentycznej, która upodabnia nas do wolności Ojca Niebieskiego, która na ostatnim etapie przynosi pełnię rozwoju pod każdym względem. Dlatego właśnie karność, ład i porządek”⁶.

Takiemu rozwojowi, formacji, mają służyć studia i regulamin seminaryjny, do których się odwołuje:

„I temu służą studia i te przepisy seminaryjne, temu służy regulamin i

cały sposób życia. W oderwaniu od kontekstu może się czasem ten czy ów przepis wydać drobiazgiem, ale kiedy się pamięta, że na naszej drodze do kapłaństwa musimy nauczyć się ducha ofiary, przezwyciężać ludzki egoizm, który w nas w jakimś stopniu siedzi, i jeżeli mamy naprawdę służyć Bogu, to musimy się tego uczyć. Jeżeli ktoś w seminarium nie zdobędzie się na ducha ofiary, to w takim przypadku nie ma na to żadnego innego dowodu, że powołanie swoje traktuje poważnie⁷.

Tuż przed swoim odejściem na emeryturę w kaplicy seminaryjnej, w dniu 16 grudnia 1992 roku, wygłosił naukę do kandydatów do diakonatu⁸. Konferencja jest zbyt obszerna, dlatego ograniczę się tylko do najważniejszych punktów. Kandydatom do diakonatu, niczym biblijny Mojżesz, pragnie przekazać dziesięć punktów, jakby przykazań. Najpierw, zanim przeszedł do sedna sprawy, przestrzegał przed triumfalizmem, który jest zgubny. Wymieniał i omawiał po kolei:

1. Maksymalizm życiowy
2. Trzymać się mocno ręki Bożej
3. Pokora
4. Strzec się kultu wartości materialnych
5. Dyscyplina wewnętrzna

6. Karność wewnętrzna, karność we współżyciu z innymi

7. Miłość ludzi, parafian, Kościoła i Ojczyzny

8. Żeby ze mną było wszystkim dobrze, a nie, żeby mnie było dobrze

9. Przyjąć krzyż życia

10. Podnoszenie swojej kultury umysłowej i duchowej, intelektualnej i kultury bycia.

Te wymagania, podane tu jakby w pigułce, sprowadzają się to stwierdzenia, które i św. Jan Paweł II nieraz powtarzał, że kapłaństwo jest wymagające. Sprowadzają się one do życiowego maksymalizmu, a nie minimalizmu, przetrwania, bylejakości. Zachęcał, aby być „człowiekiem wielkich pragnień”⁹, w tym pragnienia świętości. Jak ją osiągnąć?

Ks. Andrzej Skiba

¹ S. Zygarowicz ks., Spotkania z przemyskim Seminarium Duchownym, w: KSIĘGA JUBILEUSZOWA. 25 lat pasterskiego posługiwania ks. biskupa Ignacego Tokarczuka. Praca zbiorowa pod redakcją Jerzego F. Adamskiego i

Małgorzaty Rudnickiej, Brzozów – Stalowa Wola 1991, s. 137.

² Tamże, s. 138 n.

³ Tamże, s. 137.

⁴ Zob.: K. Dorosz SJ, Z Radiowej Redakcji Programów Katolickich, Kościół w Polsce w obecnej sytuacji społeczno – politycznej, w: Abp Ignacy Tokarczuk, Z przemyskiej „twierdzy”, część 2, Wstęp, opracowanie, wywiady Lucyna Żbikowska, Wydawnictwo Michalineum, Marki 1999, s. 139-143.

⁵ Wyrazem tego niech będzie wyznaczenie Pasterza określające jego pontyfikat: „Kochałem tych ludzi całym sercem i oddaniem”. Wspomnienia z lat 1918 – 1976, w opracowaniu ks. prof. Józefa Wołczańskiego, który taki tytuł nadał publikacji poświęconej ks. bp. Tokarczukowi.

⁶ Zygarowicz, art. cyt., s. 137 n.

⁷ Zygarowicz, art. cyt., s. 138.

⁸ Konferencja Księdza Arcybiskupa Metropolity IGANCEGO TOKARCZUKA wygłoszona do kandydatów do diakonatu w kaplicy seminaryjnej dnia 16.12.1992 r., w: Z przemyskiej „twierdzy”, dz. cyt., s. 143-155.

⁹ Z Arcybiskupem w nowe tysiąclecie (rzecz o abp. I. Tokarczuku). Opracowanie, wywiady, komentarze, przypisy Lucyna Żbikowska, część 1, Wydawnictwo Michalineum, Marki 2001, s. 194.



ZANURZONY...w modlitwie

Zaczynając modlitwę, myślami wychodzę z siebie
Kierując je do Pana Boga i Świętych w niebie.
Rozważam życie Chrystusa, mękę i śmierć Jego,
Czyli wszystko co uczynił dla zbawienia naszego.

Wiele trudów i cierpień Go kosztowało,
Aby zbawienie możliwym się stało.
Ileż bólów, pobicia i niegodziwości,
A wszystko z Jego do nas miłości.

Wtedy to chociaż trochę wynagrodzić mogę,
Gdy według Jego przykazań czynię życia drogę.
Za grzechy moje, proszę o miłosierdzie Jego,
Bez którego nie osiągnę zbawienia wiecznego.

Takie wydarzenia zgłębiając, chwilowo realnego świata pozbawiony,
Wnikając głębiej w Boskie tajemnice – jestem w modlitwie zanurzony.
Osobiste sprawy, coraz bardziej się oddalają,
A Boskie reguły i uczynki - ważniejsze się stają.

Myślami coraz bliżej jestem do rozumienia nieskończoności
Bożego miłosierdzia i nieskończonej Jego ku nam miłości.
Z ufnością wyznaję me przewinienia i wołam do Niego –
Odpuść mi je Panie według miłosierdzia Twego.

Proszę wspieraj mnie błogosławieństwami Swymi
Na życie wieczne, a także dla życia tu na ziemi.
Żałując przewinień, cały Tobie się oddaję
A za twe łaski ciągle Twym dłużnikiem pozostaję.

Swe prośby przyziemne chcę przedstawić,
Prosząc byś chciał je przyjąć i błogosławić.
Chryste, nie jest Ci obce fizyczne cierpienie,
Bo przyjmując je wyjednałeś nam zbawienie.

Relacje Bóg – człowiek coraz bardziej rozumiuję.
Jego bliskość i boskość mocniej, bliżej siebie czuję.
Ufam, że rozumie mnie i moje potrzeby
I nie dopuści do mnie nieszczęść i biedy.

Dziękuję Panu Bogu za wysłuchanie i prośb spełnienie.
Z głębi modlitwy do codzienności czynię wynurzenie.
W tym realnym świecie zawsze pamiętać trzeba,
Że trudna droga na ziemi – prowadzi do nieba.

K. Zarzyka



Skarb w kawałku płótna

Comiesięczne wieczory uwielbiania u sanockich Franciszkanów mają zawsze swoją treść przewodnią i swojego świętego patrona. W październiku temat był - wydawałoby się - dość archaiczny, choć przedstawiał go człowiek na wskroś nowoczesny: profesor z Wydziału Informatyki i Zarządzania Politechniki Wrocławskiej Ireneusz Józwiak. Mówił o... szkaplerzu karmelitańskim.

Ze szkaplerzem związana jest postać św. Szymona Stocka, średnio-wiecznego mnicha, karmelity, któremu 16 lipca 1251 r. objawiła się Matka Boża ze słowami: "Weź, Najukochańszy Synu, ten szkaplerz twego Zakonu, jako wyróżniający znak i symbol przywilejów, który otrzymałam dla ciebie i dla wszystkich synów Karmelu. Jest to znak zbawienia, ratunek pośród niebezpieczeństw, przymierze pokoju i wszechwieczna ochrona. Kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego".

W krótkim czasie dokonał się pierwszy cud dzięki tym dwóm kawałkom sukna. Położono je na piersiach umierającego, bogatego i złego człowieka, całkowicie dotąd "opornego" na skrucę. Ten nawrócił się przed samą śmiercią i zdążył jeszcze naprawić wyrządzone krzywdy. Dzięki temu sława szkaplerza rozeszła się szeroko.

Stale pod zbroją szkaplerz nosił król Jan III Sobieski i nigdy nie przegrał żadnej bitwy.

Profesor Józwiak podawał też inne przykłady. Jedną z sióstr jawiszanek z wrocławskiej dzielnicy Leśnica opowiedziała, że jako dziecko była świadkiem, jak jej ojciec odcinał ze sznura sąsiada, który się powiesił. Zobaczywszy na jego piersi szkaplerz, ojciec stwierdził: "To niemożliwe, żeby Maryja pozwoliła mu umrzeć w takim stanie. On na pewno żyje". I to się potwierdziło - samobójca otworzył po pewnym czasie oczy.

W kronikach Karmelu zapisana jest również historia żołnierza Polaka. Podczas jednej z bitew I wojny światowej, gdy Niemcy użyli iperytu - gazu bojowego, który powoduje m.in. porażenie dróg oddechowych i płuc, nie posiadając maski gazowej, włożył do ust szkaplerz otrzymany od matki. Sanitariusze zabrali go z jako zmarłego z pola bitwy, ale okazało się, że żyje. Pytano: jakim cudem? Jego szkaplerz pokryty był zakrzepłą krwią, bo płuca zostały zniszczone przez gaz, a na karcie szpitalnej napisano: "Otruty 16 lipca 1917 r."

Starszy mężczyzna, kościelny z parafii św. Maurycego we Wrocławiu, opowiedział prof. Józwiakowi historię



Prof. Ireneusz Józwiak mówił o tym, że szkaplerz gwarantuje szczególną opiekę Matki Bożej w trudnych sytuacjach i niebezpieczeństwach życia. Ponadto w znaku szkaplerza Maryja obiecała szczęśliwą śmierć i zachowanie od wiecznego potępienia.
(fot. facebook Echo Sanok)

swojego ocalenia, gdy walczył podczas II wojny światowej. Koledzy przedarli się przez okrażenie niemieckie, a on pozostał w środku. Wziął do jednej ręki karabin, do drugiej różaniec, podniósł ręce go góry i ruszył wprost na Niemców, którzy nie przewalili ostrzału. Jeden z nich wyszedł z ukrycia i wystrzelił do Polaka cały karabinek.

- A ode mnie kule się odbijały - opowiadał mężczyzna. - Ze wzgórza obserwowali to wszystko moi koledzy. Gdy dotarłem do nich, uklękli przede mną. Z mojego munduru zostały strzępy, a na piersiach i plecach wisiał nieknięty szkaplerz.

Ireneusz Józwiak podkreślił też niezwykłą łaskę tzw. przywileju sobotniego, pochodzącego z XV w. Osoby noszące szkaplerz otrzymały obietnicę, że Matka Boża już w najbliższą sobotę po śmierci uwolni ich z czyśćca i wprowadzi do nieba.

- Przyjęłam szkaplerz, bo po prostu poczułam, że tak trzeba - mówi z rozbrajającą szczerością Agnieszka Wojtowicz z Sanoka.

- Chcemy być zbawieni i to jest chyba główny cel w życiu: żeby dołączyć do Królestwa Niebieskiego - mówi gimnazjalistka Kinga. - I być tam razem z Bogiem. Ze szkaplerzem związana jest obietnica zbawienia i sądzę, że to jest najważniejsze.

Agnieszka Szczepańska
Artykuł ukazał się w numerze 45/2017 Korso Gazety Sanockiej



Szkaplerz karmelitański złożony jest z dwóch kawałków materiału połączonych tasiemką. Na co dzień można nosić zwykły medalik.
(fot. Agnieszka Szczepańska)

Wstąpić na „Górę” z Jezusem

Błogosławieństwa pochodzą ze słynnego Kazania na Górze, wygłoszonego przez Jezusa, będącego dzisiaj kodeksem moralności chrześcijańskiej. Są one wezwaniem skierowanym do uczniów, aby żyli „nową moralnością” polegającą na wypełnieniu dawnej litery prawa duchem miłości, czyli na życiu w całej pełni darem łaski Bożej. Dlaczego Kazanie na Górze? Góra ma szczególne znaczenie w życiu Chrystusa, a więc i w duchowości chrześcijan. Jezus często udawał się na górę. Czy była to zwykła ucieczka w samotność? Zapewne nie, to przeczyłoby całej Ewangelii. Jezus kochał ludzi, często się z nimi spotykał, wychodził naprzeciw tłumom. Gdy zbierał wokół siebie uczniów, Jego serce zwracało się ku wszystkim. Cała historia zbawienia dokonuje się gdzieś na górze – mamy Górę Synaj, Przemienienia, Kuszenia, Błogosławieństw czy wreszcie Kalwarii.

Góra Synaj już dla wiernych Starego Testamentu była uwolnieniem od grozy potępienia, od nieustannego lęku o swój los, od rozpaczliwego życia pozostawionego samemu sobie, zasypianiem przeogromnej przepaści dzielącej Boga i człowieka. Góra Synaj była radosną zapowiedzią Odkupienia, ukazaniem miejsca, w którym mieszka Bóg żywy, a wreszcie synonimem Kościoła, zapowiedzią Królestwa Niebieskiego, obwieszczeniem najpiękniejszego



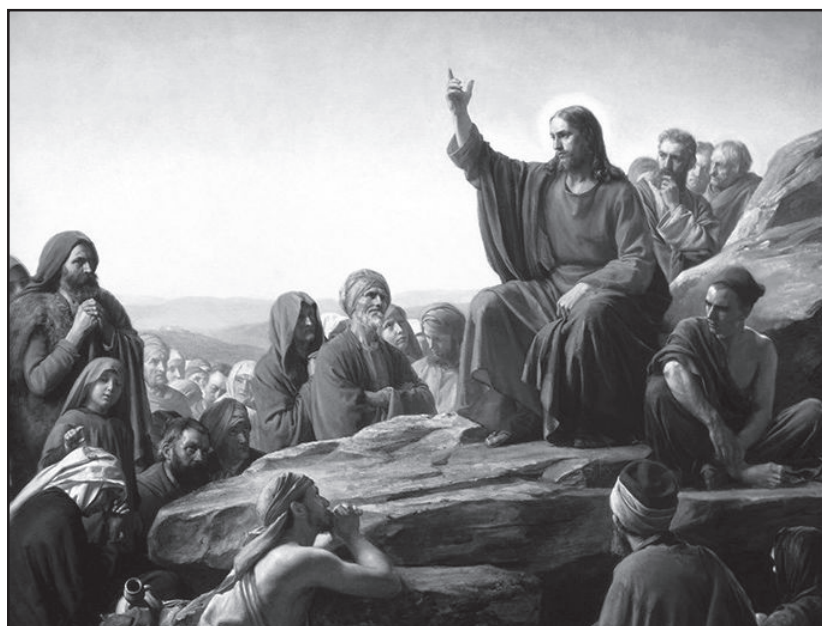
wydarzenia w historii ludzkości – przyjścia na świat Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela.

Góra Kuszenia odzwierciedla próbę, jakiej poddawany jest każdy z nas w swojej ludzkiej naturze, doświadczając różnego rodzaju pokus: władzy, bogactwa, przyjemności bez odpowiedzialności, nie liczenia się z Bogiem, ulegania egoizmowi. Przypomina nam ona największe zagrożenia czyhające na człowieka, także tego, który „dobija się” do Boga – z jednej strony ucieczka w indywidualizm, a z drugiej wpadanie w autorytaryzm... Góra kuszenia przedstawia się często jako dramatyczne pytanie, kim jestem, jaki (a) jestem, i dokąd zmierzam na tym

świecie. To wołanie w „duchowej pustce” o garść wiary i nadziei.

Góra Przemienienia, ona każe nam zachwycić się pięknem Jezusa, tak jak Piotr, Jan i Jakub byli zachwyceni obecnością Jezusa przemieniającego się na ich oczach. Zobaczyli coś niezwykłego, czego zwyczajny ludzki wzrok nie jest w stanie dojrzeć ani język opisać. Wzrokiem wiary dotknęli tego fascynującego piękna Jezusa, które będzie naszym udziałem, gdy spotkamy się z Nim twarzą w twarz. Uczniowie mogli wtedy usłyszeć słowa Boga Ojca: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. Było to doświadczenie nadprzyrodzonego szczęścia, jakie nas też czeka w Królestwie Boga. To cudowne doświadczenie było zarazem przygotowaniem ich na cierpienie, które miało wkrótce przyjść – mękę i śmierć Jezusa.

Góra Kalwaria, to przeżywanie wraz z Chrystusem swojego zbawienia, utożsamianie się z Nim, z Jego śmiercią i zmartwychwstaniem. Rzeczywistość Odkupienia, której uczestnikami jesteśmy dzisiaj i my w nie mniejszym stopniu niż naoczni świadkowie Jezusa. To także zrozumienie, że obfite jest Boże miłosierdzie, to niepowtarzalna szansa życia w Chrystusie, z Chrystusem i dla Chrystusa w nieustannej nadziei, że każdy nasz gest, działanie, poświęcenie się słusznej sprawie, a nawet zwyczajne braterskie życie, a przede wszystkim cierpienie ma sens. To wszystko jest widzialnym znakiem dokonującego się





w nas Chrystusa.

Góra Błogosławieństw, to szkoła uczniów Jezusa, poznanie kodeksu życia chrześcijanina, nauka rozumienia, jak żyć Ewangelią bez względu na cenę, jaką przyjdzie nam za to zapłacić. Błogosławieństwa są syntezą wiary chrześcijanina, wiary, która staje się radością. To jest sama istota chrześcijaństwa. Wiara jest nade wszystko pełną radości i wdzięczności akceptacją zbawczej prawdy i wymaga całkowitego oddania się owej prawdzie. Błogosławieństwa są zaproszeniem do wkroczenia na górę po to, aby odkryć bliskość Boga. Odkrywając Boga, jednocześnie odkrywamy także człowieka. Nie odnajdziemy naprawdę Chrystusa, jeśli nie połączymy się z Nim w miłości do wszystkich ludzi. Jako chrześcijanie, nie możemy nigdy pozwolić sobie na ucieczkę od ludzi. Owszem, mamy prawo niekiedy schronić się przed „targowiskiem życia”, przed zgiełkiem, nadmiarem informacji, niebezpieczeństwem wewnętrznego wypalenia, „rozmiękania na drobne” swoich talentów, stania się „duszą towarzystwa” bez odnajdywania jednocześnie w pełni siebie. A więc nie ucieczka od ludzi, ale pójście na samotność, aby tych ludzi bardziej zrozumieć i łatwiej odnaleźć. To coś po-

dobnego jak z życiem kontemplacyjnym. Nie wybiera się go po to, aby uciekać ze świata, skryć się przed trudami życia, uwić sobie „wygodne gniazdko”, udoskonalić jedynie samego siebie. Życie kontemplacyjne to dystans do świata i ludzi po to, aby paradoksalnie jeszcze bardziej pośród nich być i jeszcze bardziej dla nich być. W jednym z muzeów w Szwajcarii jest obraz zatytułowany „Wyspa umarłych” autorstwa Arnolda Böcklina. Przedstawia on pustą skalistą wyspę, porośłą z rzadka smutnymi cyprysami. Nad wyspą wiszące ciemne i ponure chmury. Do wyspy po wzburzonym morzu płynie łódź. To żeglarz odwozi zmarłego na samotną wyspę. Tam go pozostawi i ucieknie do swojego życia. Obraz piękny i nastrojowy, ale nieprawdziwy, jeśli potraktować go dosłownie. Ludzie na ogół nie „wyrzucają” swoich umarłych poza nawias życia. Zazwyczaj cmentarze są pośród domów mieszkalnych, przy kościołach, a pojedyncze groby znajdują się także często w kościelnych kryptach. Ludzie pielęgnują pamięć o swoich bliskich zmarłych, czuwają nad ich grobami, dbają o nie. Nawet od umarłych się nie ucieka, a co dopiero od żywych!

Nasze życie nigdy nie może być ucieczką na samotną wyspę. Może

natomiast być oddaleniem na górę – by tam medytować błogosławieństwa, a to oznacza pójść za Chrystusem według wskazań Ewangelii, nie stawiać ponad Chrystusa, przyjąć błogosławieństwa ewangeliczne jako normę życia, zaprosić Ducha Świętego do naszego życia, by stał się źródłem jego odnowy. Doświadczenie codziennego życia pokazuje, jak bardzo ludzie potrzebują bliskości Boga i drugiego człowieka. Ludzie współcześni szukają osób całkowicie oddanych Bogu, które żyją Bogiem i które pomogłyby im doznać radości takiego życia, a poprzez nie odkryć w sobie siłę wyjścia naprzeciw Ewangelii. Ks. Zygmunt Gorazdowski był jedną z takich postaci. Jego życie, zwyczajne i codzienne jak życie wielu z nas, było drogą na Górę Błogosławieństw i dlatego jest nam tak bliskie.

W pamięci świadków życia ks. Z. Gorazdowskiego zachował się Jego obraz jako skromnego człowieka, w wypłowiej sutannie, spieszącego by nieść pomoc innym. Autor artykułu zamieszczonego w „Gazecie Codziennej” z 5.IV.1911 r. w następujący sposób przedstawia tego kapłana: „Kim jest ten nadczłowiek o żelaznej woli, a niezmordowanej wytrwałości, wiedzą czytelnicy. Zna cały kraj życie i czyny

tego świątobliwego kapłana, a najbardziej znają Go nędzarze – ci nieszczęśliwi i biedni”. Ks. Gorazdowski potrafił być darem dla innych, gdyż był wolny od przywiązania do rzeczy doczesnych, materialnych. Pozwolił się ogołocić z ducha posiadania i bezpieczeństwa. Nie pragnął już bowiem posiadać, ale być posiadanym, pragnął utracić siebie i wszystko „swoje” w zachwyceniu zwykłego otrzymywania i dawania. Ten moment wyzwolenia ku dawaniu nastąpił wtedy, gdy przygnieciony cierpieniem wołał jako kleryk: „Wszchemocny, użyż mi sił, bym spełnić mógł swe posłannictwo”. Nie prosił o zdrowie czy jakiegokolwiek inne dary, tylko o siłę bycia apostołem Chrystusa, ewangelicznym świadkiem Chrystusa ubogiego. Z zadziwiającą konsekwencją był przez całe życie wierny swemu posłannictwu. Przyporównywano go często do św. Franciszka z Asyżu lub św. Jana Vianneya. Mówiono wtedy: „Dbał tylko o potrzebujących. Dla siebie nic nie miał. Liczył na Opatrzność Bożą”. Ta wolność od przywiązania do posiadania była jego świadomym wyborem. Mówią o tym kolejne świadectwa: „nic nie posiadał, choć przez jego ręce przepływały ogromne sumy pieniędzy. Pamiętam niewielki pokój Ojca. Bardzo skromnie urządzone. Nie bogaciej jak św. Franciszek z Asyżu. Był skrajnie ubogi”. Ks. Zygmunt rozumiał, że być ubogim znaczy porzucić wszystko, co zostało nam dane, po to, „abyśmy mogli to otrzymać z powrotem powięk-

szone i pomnożone. Jeśli nie zaryzykujemy wszystkiego, wcześniej czy później zostanie nam to wszystko odebrane”.

Ks. Gorazdowski należał do tych, którzy „posiadają”, będąc w gotowości porzucenia wszystkiego w razie potrzeby, czyli do tych, którzy w istocie nie posiadają niczego. Jedną z sióstr wspomina: „Sam nic prawie nie posiadał. To, co miał, przeznaczał dla potrzebujących. Gdy chciał mi podarować jakiś upominek z okazji ślubów wieczystych, musiał zdjąć obrazek Zmartwychwstałego Jezusa”. O stosunku ks. Zygmunta do posiadanych rzeczy mówi także kolejne świadectwo: „Ks. Gorazdowski miał bardzo czułe serce dla ubogich i chorych. Dla nich rozdawał wszystko, co posiadał. Nawet swoją bieliznę. Sam nie miał się w co ubrać. Nie dbał o siebie”. Chcąc być ubogim duchem, ks. Zygmunt uwolnił się od nieuporządkowanego posiadania siebie. Starał się oderwać od siebie aż po duchowe ogołocenie. W ten sposób nauczył się służyć tym, którzy nie byli w stanie mu się odplacić, zrewanżować. Był stale otoczony najuboższymi żebrakami. W nich to właśnie nauczył się widzieć samego Chrystusa. A mówi o tym kolejne świadectwo: „Pamiętam dokładnie, jak razu pewnego przyszedł do Ojca żebrak, prosząc o jałmużnę. Ojciec swoim zwyczajem sięgnął zaraz do kieszeni, znalazł jakiś pieniądz i dał z dobrocią biednemu. A ten pooglądał i z oburzeniem rzucił Ojcu pod nogi, że to za mało,

widać, że zawsze więcej dostawał. A Ojciec spokojnie podjął pieniądze z ziemi i z pokorą przeprosił żebraka, że dziś nie ma więcej przy sobie”.

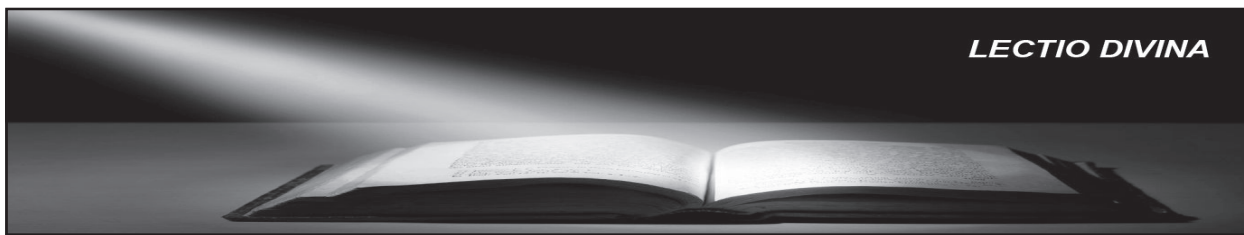
Ks. Gorazdowski, uczestnicząc w błogosławieństwie ubogich, podjął drogę ewangelicznego dziecięctwa, odpowiadając na zachętę Chrystusa: „Jeśli się nie staniecie jako dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego”. Zapominając o tym, co za nim, ofiarował całe swoje życie „teraz” Bogu i bliźnim. Nie próbował opierać się na sobie – swoich zdolnościach, finansach, talentach, pozycji społecznej, całkowicie otworzył się na Boga i Jego plany i dlatego właśnie osiągnął to, co zamierzył. Nigdy nie miał gotowych funduszy na podejmowanie dzieł miłosierdzia, ale w głębi serca, wyzwolonego od jakichkolwiek zabezpieczeń, zdawał się całkowicie na Opatrzność Bożą. Jakakolwiek próba zdania się na siebie zakończyłaby się zapewne fiaskiem, ale On z niezłomnym spokojem powtarzał: „Nie pokładaj ufności ani w twoim rozumie, ani w twoich dobrych postanowieniach, ale pokładaj ją w łasce Bożej. Bez niej nie możesz nic dobrego nawet pomyśleć, dlatego staraj się o nią nieustannie”.

Halina Martowicz

Literatura:

o. Witold Kawecki CSsR, s. Klaudia Kawecka CSSJ - „W drodze na Górę Błogosławieństw”.





LECTIO DIVINA

Jezus przyjmuje dzieci (Ak. 18, 15-17)

Przynosili Mu równie| maBe dzieci, |eby na nie kBadB r'ce, lecz uczniowie, widzc to szorstko im zabraniali. Jezus za| przywoBaB je do siebie, mówic: „Pozwólcie dzieciom przychodzi do mnie i nie przeszkadzajcie im: do takich bowiem nale|y Królestwo Bo|e. Zaprawd' powiadam wam: Kto nie przyjmie Królestwa Bo|ego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”.

Lectio (Czytanie i zrozumienie Pisma)

Przedstawione w perykopie szorstkie zachowanie uczniów, dla nas wydaje si' niezrozumiaBe. Przecie| ludzie którzy przyprowadzali swoje dzieci, pragn'li aby Jezus objB je i pobogobawilB nakBadajc na nie r'ce. Post'powanie uczniów Bczy si' z niezrozumieniem przez nich osoby Jezusa, oraz natury gBoszonego przez Niego królestwa. W ich rozumieniu, zgodnie ze zwyczajem i obowizujc tradycj, dziecko byBo otaczane opiek, piel'gnowane, ale zarazem nie nale|aBo do ludzi wa|nych i byBo zepchni'te na margines presti|u. Je|eli byBo u|osamiane z dorosBym, to z niemdrym. Znane w tym czasie byBo przysbowie, „dzieci i gBupcy mówi prawd'”. Dla uczniów ju| sam pobyt dzieci w otoczeniu Jezusa, byB wprowadzaniem tych ostatnich w obszar lycja zarezerwowanego tylko dla dorosBych.

Jednak obecno| dzieci daje Jezusowi sposobno| do pouczenia uczniów o tym, |e tylko ten, który jak dziecko potrafi caBkowicie zaufa, i jak dziecko pozwoli si' obdarowa, wejdzie do Królestwa Bo|ego. Jezus kochaB dzieci, sam te| przyszedB na [wiat w osobie dziecka. Swoj miBo|ci do tych bezbronnych, bezradnych i niedojrzaBych ukazywaB prawd' o tym, |e wszystkie dzieci od Boga pochodz, s obrazem Bo|ego majestatu, i s absolutnie czyste, a w ich oczach mo|na

dostrzec oblicze Boga. Jezus dostrze|gaB w nich ikon' czBowieka, który z dziecinny| zawierzeniem, w Bogu pokBada ufno|. CzBowiek dorosBy, który bezrefleksyjnie przyjmuje podszpty „ojca kBamstwa”, traci wrodzon prostot' serca, a przewrotno| i wyrachowanie oddalaj go od Królestwa Bo|ego i zaciemnia| obraz Boga, dlatego obecno| dzieci jest dla Jezusa okazj aby wezwa dorosBych do nawrócenia – aby byli jak dzieci a nauk' o Królestwie Bo|ym przyj'li z usposobieniem dziecka.

Meditatio (Spojrzenie i przemy|lenie siebie w [wietle SBowa Bo|ego)

Dzieci w czasach dziaBalno|ci naszego Zbawiciela, nie miaBy nic do powiedzenia, nie posiadaBy |adnych praw i byBy caBkowicie zdane na swoich opiekunów – ci z kolei starali si' zapewni im opiek', warunki do lycja a najwa|niejsze, przekaza odpowiednie wzorce moralne i spoBeczne. I tak wBa|nie zale|no|, dzieci do rodziców, i rodziców do dzieci, opierajc si' na miBo|ci, zaufaniu i odpowiedzialno|ci pochwała Jezus przenosz| to na relacje z Bogiem. Syn Bo|y traktuje dzieci bez ponilenia i lekcewa|enia, ma dla nich czas; widzi w nich maBych ludzi, którzy tak jak dorolli potrzebuj troski, uwagi, cierpliwoc| a przede wszystkim miBo|ci. Wielki wychowawca dzieci, Janusz Korczak pisaB: „dzieci nie s gBupsze od dorosBych, maj tylko mniej do|wiadczenia.” Dziwi nas zachowanie uczniów? Dlaczego tak zachowywali si' ci, których zadaniem b'dzie prowadzenie ludzi do Boga? A czy nasze pokolenie nie ma sobie nic do zarzucenia? Dlaczego tak wiele dzieci nie mo|e pozna prawd wiary od swoich rodziców? Dlaczego my dorolli nie przyprowadzamy dzieci do Jezusa i nie uczestniczymy we Mszy [wi'tej wraz z naszymi pociechami? Dlaczego wielu rodziców wypisuje dzieci z nauki religii i mno|y problemy

z Chrztem Zw. swojego dziecka, pierwsz Komuni Zwi't, czy Sakramentem Bierzmowania? Tym bardziej wielkie wyrazy uznania dla rodziców i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pomimo prze|ywan|ch trudno|ci anga|uj swój czas, zdolno|ci i po|wi'caj karier' zawodow dla ksztaBtowania sumieD i charakterów tych maluczki|ch, „do których nale|y Królestwo Bo|e.” Ale my sami, mówic sBowami Zw. Hieronima: „Nie mo|emy mie lat dziecka, ale mo|emy mie dzieci'c niewinno|. Je|eli nie b'dziemy mieli takiej niewinno|ci i czysto|ci ducha do Królestwa Bo|ego nie wejdziemy. To, co dzieci maj z racji swego wieku, my mo|emy posi| przez prac'. MaBymi mamy by nie w zBo|ci, lecz w mdro|ci.”

Oratio/Contemplatio (Zwrócenie si' do Boga i czas bycia z Bogiem sam na sam)

Mo|na zada sobie pytanie, jak rozumie sBowa; „Kto nie przyjmuje Królestwa Bo|ego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego.” Na samym pocztku chodzi o refleksj' i przyj'cie prawdy o sobie; Kim jestem? Kim jestem jako czBowiek? Kim jestem wobec Boga jako czBowiek wierzc|y i Jego stworzenie z perspektyw kilkudziesi'ciu lat, jakie by mo|e b'dzie mi dane prze|y na tej ziemi? Panie spraw abym staB si' jak dziecko, które Tobie potrafi caBkowicie zaufa, o|miela si' z caB prostot| prosi, okazywa wdzi'czno| i które chce by przez Ciebie kochane. Prosz' o dar rozeznania abym prawd' o Królestwie Bo|ym przyjB sercem dziecka a rozumem czBowieka dojrzabego jak zach'ca nas do tego apostoB PaweB: „Bracia, nie bdzcie dziecmi w sposobie waszego my|lenia, lecz bdzcie jak niemowl'ta, gdy chodzi o rzeczy zBe; w my|leniu za| waszym bdzcie dojrzali” (1Kor. 14,20).

Adam Zubik
Grupa Biblijna

KADZIDŁA MODLITWY

Do Pana Boga, wiernych modlitwy wznoszone,
Są jak kadzidelka wonnym dymem wypełnione.
Gdy człowiek ma więcej gorącej wiary -
Większe są jego kadzidlane opary.

Gdyby można widzieć te smugi dymu unoszone,
Widać by było, jak intensywne modły są czynione.
Złączenie wszystkich dymów (modlitw) w świątyni,
Warkocz kadzidel- modlitw do nieba idących czyni.

Dalej on przez pośrednictwo Świętych wzbogacany
I Maryję, przed tron Najwyższego jest kierowany.
Kadzidel-modlitwa z innymi zmieszana,
Wokół tronu będzie chwalić Pana.

On tylko rozdzielić i odczytać je potrafi;
Czyje są i z której pochodzą parafii.
Nieskończoną miłością i miłosierdziem je rozpatruje.
Łaski i błogosławieństwa potrzebującym daruje.

Starajmy się i dbajmy o kadzidel- modłów powstawanie.
Im więcej ich, tym więcej nam się łask Bożych dostanie.
Z nich każdy niech korzysta ile tylko może,
Bo nieskończona jest miłość i miłosierdzie Boże.

K.Zarzyka

MODŁAĆ SIĘ

Do rozważania i modlitewnego nastroju,
Dobre jest miejsce w ciszy i spokoju.
Wtedy się człowiek skupić może
I zacząć modlitwę . Oto jestem Boże!

O pomoc Ducha Świętego i Świętych proszę.
Zechciej wysłuchać modlitwy, którą zanoszę.
Przyjmij przeproszenie, podziękowania i prośby moje.
Usłysz to, z czym się zwraca do Ciebie dziecko Twoje.

Wnikając w całą historię zbawienia naszego,
Rozważam życie, mękę Jezusa i zmartwychwstanie Jego.
Jego nauki, przykazania i napomnienia –
Wyznaczają nam drogę prowadzącą do zbawienia.

Całe istnienie rodzaju ludzkiego,
Zawsze było pełne słowa Bożego.
On uczynił świat i nas z miłości.
Chrystus pokazał drogę do wieczności.

Chcę zgłębiać tajemnice miłości i miłosierdzia, na ile mogę.
Chcę się doskonalić, by dzięki nim wejść na świętości drogę.
Od nas zależy, czy będziemy wybranymi,
By móc obcować w niebie ze świętymi.

Im bardziej wnikam w tajemnicę Boskiej mądrości,
Tym bardziej przekonuję się o swojej nieporadności.
Skladam więc w Bogu swoje zaufanie,
Wierząc w Jego miłosierdzie i miłości działanie.

Bogu niech będą dzięki za wszystko, co dla nas uczyni.
Niech wola Jego będzie zawsze w niebie i na ziemi.

K. Zarzyka

1 Niedziela Wielkiego Postu – 18.02.2018.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś na godzinę 17:00, jak również we wszystkie niedziele Wielkiego Postu, zapraszamy na nabożeństwo **GORZKICH ŻAŁÓW**. W Stróżach i Płowcach, **Gorzkie Żale** będą odśpiewywane zaraz po Mszy świętej. Na tych nabożeństwach zbierać będziemy ofiary na kwiaty do Bożego Grobu. Serdecznie zapraszamy na te wielkopostne nabożeństwa, aby jak najgłębiej wnikać w tajemnice naszego zbawienia.

2. Za tydzień, 25 lutego, podczas Mszy świętej o godzinie 12.30, ks. bp Stanisław Jamrozek, udzieli sakramentu bierzmowania młodzieży trzecich klas gimnazjalnych z naszej i franciszkańskiej parafii. O godzinie 17.00, w kościele Chrystusa Króla, sakrament bierzmowania przyjmie młodzież z pozostałych parafii dekanatu.

3. W okresie Wielkiego Postu, w każdy piątek, o godzinie 8.00, odprowadzamy nabożeństwo *Drogi krzyżowej* dla starszych Parafian. O godzinie 17.15 rozpoczynać będziemy takie nabożeństwo dla dzieci i wszystkich chętnych, szczególnie rodziców dzieci szkolnych, zaś po Mszy świętej wieczornej dla wszystkich chętnych głównie młodzieży.

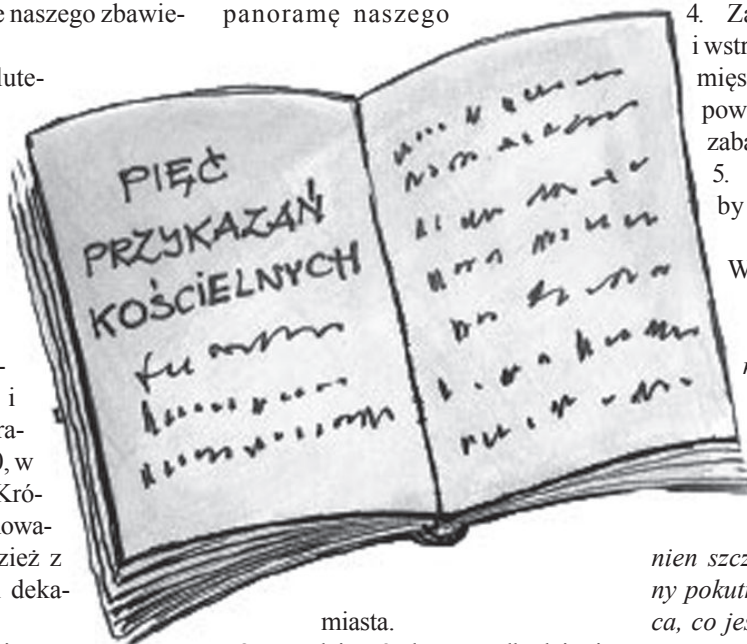
4. W Stróżach i Płowcach nabożeństwo *Drogi krzyżowej* w każdy piątek będzie odprowadzane o godzinie 17.00. Parafian tam mieszkających prosimy o przeprowadzenie tego nabożeństwa we własnym zakresie.

5. Za udział w nabożeństwie *Drogi krzyżowej* i *Gorzkich Żalach*, można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Odpust zupełny można także uzyskać w piątki Wielkiego Postu za odmówienie po Komunii świętej przed wizerunkiem Pana Jezusa Ukrzyżowanego modlitwy „O dobry i najśłodszy Jezu...”.

6. We czwartek Święto Katedry św.

Piotra. Duchowo łączyć się będziemy z papieżem Franciszkiem, prosząc o potrzebne łaski do służby Kościołowi świętemu.

7. W piątek wspomnienie bł. Wincetego Frelichowskiego, kapłana i męczennika, Patrona Harcerzy. Jego opiece polecać będziemy naszych sanockich harcerzy, którzy mocno wpisują się w patriotyczną i religijną panoramę naszego



miasta.

8. Za tydzień, 25 lutego, odbędzie się zbiórka do puszek na Fundusz Misyjny AD GENTES.

9. Już od dziś rozprowadzamy paschaliki i baranki wielkanocne, które są symbolicznym wyrazem naszego miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących, a zebrane pieniądze pomogą w leczeniu chorych dzieci i w zorganizowaniu turnusu rehabilitacyjnego dla osób niepełnosprawnych. Caritas przemyska prosi o ofiarę przynajmniej 7 zł za paschalik i 5 zł za baranka. Wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne *Bóg zapłać* za okazane wrażliwe i otwarte serce.

10. Zapraszamy, aby w Wielkim Poście częściej sięgać po prasę katolicką.

NOWE SFORMUŁOWANIA PRZYKAZAŃ KOŚCIELNYCH

zaaprobowane przez Stolicę Apostolską

- przekazane na 318. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

1. W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac nieko-niecznych.

2. Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.

3. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię Świętą.

4. Zachowywać nakazane posty i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach.

5. Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

Wykładnia dla IV przykazania

Wszyscy wierni zobowiązani są czynić pokutę. Dla wyrażenia tej pokutnej formy pobożności chrześcijańskiej Kościół ustanowił dni i okresy pokuty. W tym czasie chrześcijanin powinien szczególnie praktykować czyny pokutne służące nawróceniu serca, co jest istotą pokuty w Kościele. Powstrzymywanie się od zabaw pomaga w opanowaniu instynktów i sprzyja wolności serca.

- Czynami pokutnymi są: modlitwa, jałmużna, uczynki pobożności i miłości, umartwienie przez wierniejsze pełnienie obowiązków, wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych i post.

- Czasem pokuty w Kościele są poszczególne piątki całego roku i czas wielkiego postu.

- Wstrzeźliwość obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia we wszystkie piątki i Środę Popielcową.

- Post obowiązuje w Środę Popielcową i w Wielki Piątek wszystkich między 18 a 60 rokiem życia.

- Uzasadniona niemożliwość zachowania wstrzeźliwości w piątek wymaga się od chrześcijanina podjęcia innych form pokuty.

- Powstrzymywanie się od zabaw obowiązuje we wszystkie piątki i w czasie Wielkiego Postu.

Intencje w tygodniu *Od 19.02 do 25.02.2018r.*

19.02.2018 PONIEDZIAŁEK

6.30 O uwolnienie z nałogu alkoholu i agresji

7.00 + Agata Wdowiak (greg.)

7.30 + Krzysztof Polt

18.00 1. O Boże bł. dla kapłanów, sióstr zakonnych i rodzin powołanych, dar życia wiecznego dla powołanych pracujących i wywodzących się z naszej parafii oraz o liczne i święte powołania do służby Bogu

2. O błogosławieństwo Boże dla Sióstr i ich rodzin z Róży Matki Bożej Ostrobramskiej, oraz w intencji kapłanów

3. O Boże błogosławieństwo i zdrowie dla córek, wnuczek i prawnuków

20.02.2018 WTOREK

6.30 + Kazimierz Wielgos – int. od Iwanickich i Suchych

7.00 + Agata Wdowiak (greg.)

7.30 + Maria i + Eliaz, + Michał i + Katarzyna

18.00 1. + Maria Mazur

2. + Helena Zapotoczna w 40 rocz. śmierci

3. O zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej dla Sióstr z Róży Matki Bożej Częstochowskiej

21.02.2018 ŚRODA

6.30 + Kazimierz Wielgos – int. od Henryka Tkacza z rodziną

7.00 + Agata Wdowiak (greg.)

7.30 + Józef i Halina Filipek

18.00 1. + Danuta Kujawa

2. + Alicja i Piotr Sitkowie

3. + Stanisława Szczudlik

4. Dziękczynno-błagalna w intencji Janiny w 80 rocznicę urodzin

22.02.2018 CZWARTEK

6.30 + Kazimierz Wielgos – int. od córki z rodziną

7.00 + Agata Wdowiak (greg.)

7.30 + Wiesław Osękowski

18.00 1. + Helena i Eugeniusz Węgrzyniak oraz + Jan i + Maria Woźniak

2. + Stanisław w 6 rocz. śmierci, + Jan i Regina Kowalik oraz + Stanisława (f) i Tadeusz Gała

3. + Elżbieta

23.02.2018 PIĄTEK

6.30 + Kazimierz Wielgos – int. od syna z rodziną

7.00 + Agata Wdowiak (greg.)

7.30 + Wiesław Osękowski

18.00 1. + Ks. Tomasz Grzywna – int.

od Róży Matki Bożej Częstochowskiej

2. + Krystyna Dulęba

3. + Elżbieta

4. Msza Święta w intencji mężczyzn

24.02.2018 SOBOTA

6.30 + Bronisław Kornecki w 1 rocz. śmierci

7.00 + Agata Wdowiak (greg.)

7.30 + Zofia Pokorska w 7 rocz. śmierci

18.00 1. + Stanisław w 26 rocz. śmierci i + Stefania

2. ++ z rodziny Posadzkich: + Zofia, + Rudolf, + Marian i + Józef

3. + Elżbieta

25.02.2018 NIEDZIELA

6.30 Za parafian

8.00 W 67 rocznicę ślubu Zofii i Józefa z prośbą o dalsze Boże błogosławieństwo

9.30 + Agata Wdowiak (greg.)

11.00 + Maria i Władysław Mazurów

12.30 Msza Święta połączona z udzieleniem Sakramentu Bierzmowania

16.00 + Zofia, + Karolina, + Antonina i + Henryk

18.00 + Anna Mickiewicz



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com